

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS I PRAWDĄ I ZGODĄ.

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Koło polskie.

„Kołem polskiem” nazywa się klub posłów polskich wybranych w Galicyi do parlamentu wiedeńskiego. Niemcy i używają Koło polskie po swojemu: „klub m polskim — Polenklub.”

Przez długie lata Koło polskie składało się w przeważnej liczbie z posłów stronnictwa szlacheckiego i grzeszyło tem, że zajmowało się mało sprawami ludowymi — a nawet mając wpływ i władzę w ręku zajmowało w obec ruchu ludowego stanowisko *nieprzyjazne* i nie chciało dopuścić do mandatów ludzi innych stronnictw.

Wtenczas zwalczałyśmy Koło polskie ze wszystkich sił i z wielką bezwzględnością. Lecz od r. 1897. zaczęło się zmieniać, gdyśmy mimo wszelkich przeszkód i uciśków wybrali 10 posłów do parlamentu. Wtedy to i hr. Kazimierz Badeni, który najbardziej prześladował ruch ludowy, zmieknął i zrozumiał, że trzeba ustąpić i przypuścić lud do udziału w życiu publicznem — i następca jego hr. Piniński był już in-

ny i grzeczniejszy, ale niestety *nieszczery*. Hr. Piniński nie prześladował otwarcie, ale skorzystał z rozruchów żydowskich w r. 1898 — i zaprowadził „stan wyjątkowy” w Galicyi, niby dla obrony żydów, ale właściwie dla stłumienia ruchu ludowego.

Lecz i ten środek nie przydał się na nic — więc po zniesieniu stanu wyjątkowego, znowu pracowaliśmy dalej nad rozwojem sprawy ludowej — a widząc, że posłowie ludowi w parlamencie, stanowiąc małą grupkę nie mogą pracować z pożytkiem, dążyliśmy do połączenia się z Kołem polskiem.

Tymczasem jednak nadeszło rozwiązanie parlamentu i nowe wybory w r. 1900, przy których stronnictwo stańczykowskie przy pomocy hr. Pinińskiego pokazało swoją sztukę — i wydarło mandat do parlamentu ks. Stojałowskiemu i wszystkim ludziom inteligentnym, a puściło kilku włościan, mówiąc, że: „trzeba chłopom obciąć głowy” — to prędzej damy im radę.

Ale nie dali — a ściśnięci w parlamencie przez Niemców znowu zaczęli zapraszać, aby posłowie ludowi wstąpili do Koła polskiego — i zobowiązywali się, że

skoro nastąpi to połączenie, ustanie już wszelkie prześladowanie ruchu ludowego — i wszelkie stawiane mu przeszkody.

Stronnictwo nasze, chrześcijańsko-ludowe, kierując się także w polityce sumieniem, postanowiło wstąpić do Koła polskiego bez *żadnego* zysku i nie stawiając żadnych warunków, mających na celu zysk osobisty. —

Wstępując do Koła polskiego zażądali nasi posłowie tylko tego, czego lud pragnął przedewszystkiem, aby:

1) *ustaly prześladowania ludu za ruch polityczny* —

2) aby uciążliwe ustawy krajowe w Sejmie zostały zmienione — a

3) aby zaczęto *zaprowadzać* rzeczy pożyteczne dla ludu.

Nie było tedy w tych warunkach żadnej, najmniejszej korzyści materialnej dla stronnictwa, było tylko to, *co ludowi przynosiło ulgę*.

Nie żądaliśmy też zmiany statutu Koła polskiego, bo stary statut Koła polskiego został już zmieniony przed sześciu laty, za staraniem posłów miejskich pod przewodnictwem ś. p. dr. Romanowicza — i w tym wówczas zmienionym statucie nie było już nic tak strasznego i szkodliwego, coby krępowało wolność słowa lub uniemożliwiało posłom ludowym pożyteczną pracę.

Żądania, które my stawialiśmy przy naszym wstąpieniu do Koła polskiego — przyniosły też korzyść całemu ludowi.

Prześladowania ze strony rządu ustaly — nie ustaly tylko rozmaite przykrości ze strony Duchowieństwa. Wprawdzie sumieniejsi Duchowni pohamowali się w swoich napaściach na „nasze“ stronnictwo — niektórzy jednak dopuszczali się i w obec nas nadużyć, choć nie dawaliśmy im do tego żadnego powodu.

Z ludowcami Duchowieństwo walczyło dalej, bo „Przyjaciół ludu“ ciągle też atakował Duchownych.

Lecz z wolności politycznej uzyskanej przez nas, korzystali także ludowcy, a urządzając swobodnie zgromadzenia — choć tę swobodę zawdzięczali naszemu wstąpie-

niu do Koła polskiego — ciągle zarzucali nam zdradę popełnioną jakoby przez to, żeśmy wstąpili do Koła — i nie atakowali ani Koła polskiego ani Duchownych.

A gdy na podstawie naszych usiłowań Sejm zmieniał ustawę drogą i ustawę łowiecką, zaprowadzał włości rentowe, krycie dachów materiałem ogniotrwałym — ludowcy w niebogłosey krzyczeli, że te wszystkie ustawy są złe i lud krzywdzące.

Dziś „Przyjaciół ludu“ wyznaje, że twierdząc tak, mijał się z prawdą — a to tylko w tym celu, aby lud rozpalić i jakoby poprowadzić go na zniszczenie „szlacheckich rządów.“

Lecz gdy przy pomocy tego szczucia zdobył kilkanaście mandatów — zawrócił od razu, i tę zdradę, którą nam zarzucał, sam popełnił, — *wchodząc z całą gromadą do Koła polskiego!*

Miedzy naszym wstąpieniem do Koła polskiego a wstąpieniem do niego ludowców zachodzi ta różnica, że myśmy wstąpili do Koła polskiego bez zysku dla siebie tylko z miłości sprawy narodowej, i aby dla całego ludu uzyskać pożyteczne ustawy — i zmianę złych ustaw — *co się rzeczywiście stało*, a ludowcy całemu ludowi nie przysporzyli żadnego dobra i pożytku, a tylko dla swoich zwolenników najbliższych starali się zdobyć zyskowne przedsięwzięcia.

Wreszcie, aby lud tem wstąpieniem ludowców do Koła zbałamucony jakoś ułagodzić i coś mu niby nadzwyczajnego przedstawić, zażądali ludowcy zmiany statutu Koła polskiego.

Starają się też rzecz tak przedstawić, jakoby te zmiany były czemś nadzwyczajnym i bardzo ludowi korzystnym — a tymczasem tak nie jest wcale.

Zmiana statutu, a nie polityki Koła polskiego.

Zmiany, których ludowcy zażądali w statucie Koła polskiego nie mają żadnego zasadniczego i większego znaczenia.

Główną zasadą — i jakoby *duszą* statutu Koła polskiego, jest *solidarność*, to

znaczy taka ścisła jedność i karność w Kole, że gdy Koło uchwali w jakiejś sprawie, albo przy jakiej ustawie, aby członkowie Koła głosowali: „tak” — żadnemu członkowi nie wolno głosować „nie” — wolno mu tylko wyjść z sali i nie głosować wcale.

Gdy w Kole polskiem była większość konserwatywna wówczas ta solidarność mogła niekiedy być bardzo krępującą dla posłów ludowych lub miejskich, a to dlatego, że większość szlachecka Koła mogła uchwalić coś takiego, coby dla ludu było niekorzystnem. Obecnie, gdy w Kole z dawnych posłów konserwatywnych zostało tylko dziewięciu, niema wcale *niebezpieczeństwa*, ażeby solidarność mogła być szkodliwą, albowiem większość Koła polskiego jest ludowi stanowczo przychylną — i nie uchwali nic szkodliwego dla ludu.

Widzą to ludowcy — a i sam Stapiński, umieszczając niedawny statut Koła polskiego, napisał: „niema w nim nic takiego, czegoby się można obawiać.” Mimo to zażądał zmian w statucie Koła polskiego, aby przecieć mieć pozór do napisania, że coś się zmieniło w dawnym statucie Koła polskiego.

Jakież to zmiany? Początkowo żądał poseł Stapiński, aby paragraf o „solidarności Koła polskiego” zmienić w ten sposób, że solidarność niema być głównem prawem i zasadą Koła, lecz że w każdym wypadku i przy każdej sprawie Koło ma uchwalić, czy ma członków Koła obowiązywać solidarność głosowania czy nie.

Ponieważ taka zmiana byłaby zmianą głównej zasady Koła polskiego — przeto też nie było ani jednego stronnictwa, nie było ani „jednego posła” w Kole polskiem, któryby się chciał zgodzić na tę przez ludowców żadaną zmianę. Odpowiedziano stanowczo: „Zgodzimy się na każdą zmianę, wyjawszy tej, któraby zmieniła podstawę Koła polskiego, tj. solidarność”. Zaczęły się tedy długie targi, które skończyły się tem, że ludowcy narazcie uznali solidarność Koła polskiego, a tylko żądali, aby na wniosek 15 członków Koło polskie mogło w jakiejś sprawie uchwalić trzema piątymi częściami głosów

(a więc 42 głosami) że od solidarności posłów się uwalnia tak że mogą oni głosować inaczej niż reszta posłów.

A zatem zmiana statutu polega właściwie w tem, że solidarność Koła polskiego, czyli jednozgodne głosowanie członków Koła pozostało *regulą*, a dopuszczono wyjątek od tej reguły wtedy, gdy 42 posłów taki wyjątek uchwali.

Zmiana ta jest jednak jak powiedzieliśmy dzisiaj bez znaczenia, skoro większość Koła jest ludową.

Inne zmiany w starym statucie są mniejszej wagi i bez politycznego znaczenia i bez korzyści dla ludu, a z korzyścią chyba tylko dla samego posła Stapińskiego.

Pomnożono bowiem liczbę wiceprezesów — aby p. Stapiński mógł także zostać wiceprezesem, i rozszerzono udział wiceprezesa w zarządzie Koła.

Lecz zmiana statutu Koła polskiego, jakąbykolwiek zresztą była, jest tylko sprawą wewnętrzną Koła, z której lud nie ma bezpośrednio żadnej korzyści.

To co lud najbardziej obchodzi i co stanowi *rdzeń* rzeczy, to jest *polityka* czyli *działanie Koła polskiego w Wiedniu*.

Poseł Stapiński zapowiadał szumnie, że zaprowadzi on zmiany polityczne w Kole polskiem — i zmusi je do zajmowania się sprawami ludowemi.

Tymczasem nic się z tego nie spełniło. Ani p. Stapiński ani nikt z jego kolegów dotychczas nic, ani na jedno *ziarnko mاکowe* nie wymyślili *nowego dla dobra ludu* — i nie mogli w *niczem* żądać *zmiany polityki Koła polskiego* — bo całe *nowe Koło* zajmowało się od początku sprawami ludowemi, a polityka jego była taką, że żadnych w niej zmian nie było potrzeba.

Co więcej, gdy w Kole polskiem odezwały się głosy, aby Koło polskie w niektórych sprawach ludowych ostrzej się domagało od rządu, zadośćuczynienia żądaniom Koła — poseł Stapiński jeden z pierwszych doradzał, aby Koło polskie nie stawiało sprawy za ostro. A zatem dawna polityka nowego Koła była tak dobrą, że poseł Stapiński doradzał i przestrzegał, aby jej nie zmieniać.

Dwaj poeci.

Mamy przed sobą dwa skromne tomiki poezji. Jeden tomik zatytułowany „Z serca pod siermięgą“, drugi „Wiersze piosnki z naszej wioski“. Pierwszy, który pojawił się prędzej obejmuje poezye Józefa Nocka włościanina z Jodłowej, drugi, który wyszedł nakładem „Macierzy polskiej“ mieści poezye Jantka z Bugaja, również włościanina. Ruch ludowy w Galicyi, rozpoczął się przed przeszło 30 laty obudził w ludzi nie tylko poczucie świadomości politycznej, ale też i żylkę poetycką. Odkąd powstały pierwsze gazety prawdziwie ludowe pojawiały się w nich co pewien czas wierszyki drobne, na które początkowo nie zwracano uwagi. Kiedy jednak tych poetów chłopskich pojawiało się coraz więcej, zaczęto czytać te wiersze, a dziś doczekaliśmy się tej chwili, że wiersze chłopskie ujęto w książki i wydano drukiem. Pierwszy tom poezji chłopskich pojawił się przed dwoma laty p. t. „Białe kwiaty z wiejskiej chaty“. Były to poezye Jantka z Bugaja. Tomik ten poezji omawiany był we wszystkich gazetach polskich. I my swego czasu o tem pisaliśmy. Obecnie wyszły dwa tomiki poezji, pod tytułami wyżej wymienionymi. Pierwszego poetę, „Jantka z Bugaja“ już znamy. Tu tylko możemy dodać, że drugi tom jego poezji „Wiersze piosnki z naszej wioski“ jest objawem kształcenia się duszy chłopskiej. Wiersze w tym tomiku pomieszczone są jeszcze lepsze tak pod względem poetyckim jak i literackim od poprzednich. Dusza poety wzniosła się na wyższy jeszcze stopień natchnienia, ogarnęła szersze horyzonty. Objaw to bardzo pocieszający, bo rokujący temu chłopu-poecie coraz większy rozwój poetycki.

* * *

Po raz pierwszy dopiero spotykamy na półkach księgarskich poezye Józefa Nocka. Chłop-poeta bardzo skromnie zatytułował swe poezye: „Z serca pod siermięgą. Wiersze i piosnki z zapadłej wioski“. Tytuł skromny ale dla całej po-

ezyi Nocka trafny. Tak jest. Wiersze Nocka — to śpiew z pod serca, śpiew uczucia i wielkiej miłości Boga i Ojczyzny. Rzadko kto tak odczuł piękność kraju naszego, piękność niw naszych i błoni, odczuł tak głęboko miłość Boga i Ojczyzny, podał tyle trafnych wskazówek dla ratowania Ojczyzny — jak Nocek. Że Nocek głęboko odczuwa miłość Boga — to zrozumiałe. Wychowany po chrześcijańsku posiada Nocek tę niezłomną wiarę w Boga, która dla wielu z dzisiejszych poetów jest niezrozumiała. Ufność w Boga jest u Nocka niezachwiona. Od dziecka żyjąc w biedzie i nędzy i to do dziś dnia — nie skarży się na swój los, lecz poddaje mu się z wiarą, że Bóg tak chce. Jeżeli z pieśni jego płynie jakaś skarga, to skarga nad losem Ojczyzny, nad ludem. I ta właśnie wielka miłość Ojczyzny zastanawia u naszego poety. Nocek nie napisał prawie ani jednego wiersza, w którymby nie czuć było wielkiej miłości Polski. Czy to wiersz do Boga, Matki Boskiej, czy do braci-włościan, czy wiersz polityczny — zawsze znajdziemy coś o Ojczyźnie. Szczególną ufność pokłada nasz poeta w Pannie Maryi, Królowej Polskiej, że ona wolność Polski wyprosi u Syna:

„Gdy noc pogodna snem wieś pokrywa
Mgła na jej łąkach kwiatki ukrywa,
A chruściel w zbożu wesoło gwarzy,
Gwiazdy z księżycem stoją na straży.
Idzie Marya, rozsiewa cnoty,
Koi cierpiących, tuli sieroty,
Do Syna wznosi oczy z modlitwą
Jezu! złącz Polskę z Rusią i Litwą!“

Chłop-poeta widzi jednakże błędy, które Polskę do grobu wtrąciły. Z bólem serca widzi, że te same błędy, które Polskę przyprowadziły o wolność — opanowały i lud i dlatego woła:

Otwórzmy dla prawdy wrota,
Zjednoczmy się, walczmy spolem
Niech zginie wróg Iskaryota
Zabijmy ducha niezgody.
Wołajmy: Ty króluj Panie
Co żywisz wszystkie narody,
Z Tobą niech Polska powstanie.“

Poeta nasz nie zna wątpliwości, że Polska powstanie:

„Jeszcze Polska nie zginęła!
Choć ciężko zraniona,
Jeszcze z grobu ją podźwigną
Wieśniacze ramiona“

śpiewa poeta w „Piosnce patryotycznej“. Odczuwa on potęgę stanu wieśniaczego, którego sam jest dzieckiem. Ma przekonanie, że ten lud polski — to wojsko śpiące Chrobrego, które na zawołanie mściciela obudzi się i pokona wroga:

„Naród wierzy w siłę cudu
Zjednoczonej duszy,
Skąd wynijdzie mściciel ludu
Który wroga skruszy.“

Józef Nocek jest poetą chłopskim. Myśl jego zwraca się ciągle do sierniężnej braci. Czuje się szczęśliwym z swego stanu, kocha lud wieśniaczy, kocha życie i pracę wieśniaka. Jakkolwiek widzi błędy swojego ludu — jednakowoż nie powątpiewa w ostateczne zwycięstwo pracy oświatowej nad tym ludem. Poezycy Nocka — to pochodnia wśród ciemności, jakie jeszcze lud ogarniają.

Obaj poeci-chłopi, Jantek z Bugaja i Józef Nocek są wielcy, każdy w swoim rodzaju. Obydwóch cel jest ten sam: Podniesienie ludu wieśniaczego, rozbudzenie w nim miłości Boga i wiary w lepszą przyszłość Ojczyzny.

Obaj poeci są chlubą ludu polskiego. Ich poezycy — to żywy obraz poetycznej duszy chłopskiej i zaprzeczenie tego przekonania, że chłop nie potrafi się wznieść nad poziom codziennego życia. Józef Nocek i Jantek z Bugaja to dwa potężne duchy, dwaj wielcy poeci-chłopi.

A teraz jeszcze parę słów do Braci naszych Czytelników i Przyjaciół. Wy, którzy od dłuższego już czasu czytacie nasze gazetki wiecie dobrze, że obaj wymienieni poeci swoich sił poetyckich próbowali najpierw w naszej gazecie. Wy też zatem macie moralny niejako obowiązek odwzajemnienia się im za tak piękne wiersze, które niejednego z Was zachęciły do pracy politycznej, dla niejednego były wskazówką w dalszym życiu, niejednemu lę rozrzewnienia z ócz wycisły. Najlepiej okażecie swą wdzięczność obu naszym poetom rozszerzając ich wiersze wśród braci sierniężnej. „Wier-

sze i piosnki z naszej wioski“ i „Wiersze i piosnki z zapadłej wioski“ powinny się znaleźć w domu **każdego** włościanina, powinny być elementarzem dla jego dzieci, powinny rozbrzmiewać w ustach naszych dziewic i młodzieńców. Powiedział wielki nasz Mickiewicz: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy. Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy! Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki, te księgi proste, jako ich piosenki.“

Mickiewiczą życzenie spełniło się. Dziś jego poezycy czytają i w chacie wieśniaczej i uczą się ich na pamięć. Czyż i poezycy Józefa Nocka i Jantka z Bugaja nie zasługują na to, aby je czytano w każdej chłopskiej chacie. Przecież to chłopci piszą dla chłopów. Kupujcie wiersze naszych poetów. Niech nie będzie chaty wieśniaczej, w którejby obok książki do nabożeństwa, biblij, i „Pana Tadeusza“ Mickiewicza nie było wierszy Jantka z Bugaja, „Wiersze piosnki z naszej wioski“ i wierszy Nocka „Z serca pod siernięgą“ czyli „Wiersze i piosnki z zapadłej wioski“. Cena obu tomików jest bardzo niska. Poezycy Jantka z Bugaja kosztują 1 kor., poezycy zaś Józefa Nocka 60 h. Poezycy Nocka zamawiać należy wprost u autora adresując: Józef Nocek, Jodłowa.

Przez to, Szan. Bracia, że kupować będziecie te książeczki nie tylko na tem sami zyskacie, ale też poprzecie materialnie naszych poetów z których każdy jest ubogim i walczyć musi z biedą. Pokażcie Bracia, że umiecie cenić swoich poetów, a przez to zachęcicie ich do dalszej pracy poetyckiej.

Msza polska.

(Ciąg dalszy).

Na mszę polską godzi się wielu. Lękliwi powiadają jednak: to rzecz bardzo trudna do przeprowadzenia...

Tym odpowiadamy: — Wiemy o tem, ale wyjścia innego niema. Siekiera przyłożona do korzenia całego narodu. Jeżeli Prusy strawią nas w połowie, pójdzie za ich przykładem Rosya, potem Austrya. —

W Ameryce trzecie pokolenie dobrowolnie rozplywa się. Lekarz jeżeli zna środek drogi i kosztowny, który ocali życie choremu, nie waha się go zapisać. — Czemuż my namyślamy się, skoro każdy dzień jest stratą -- a fala germanizmu zalewa nas ze wszystkich stron. Wiemy gdzie jest ratunek, widzimy go przed sobą, ale nie chcemy iść w kierunku wskazanym dlatego, że potrzeba do tego pracy i wysiłku niejakiego. Czyżby naprawdę prusacy mieli słuszną i tak dobrze nas znali, żeśmy zbyt wygodni i raczej zginać wolimy z płaczem, jak pracować z radością stale i systematycznie? Że zdolni jesteśmy do powstania, które trwa kilka miesięcy, ale nie zdolni do celowej pracy, trwającej lata?

Inni mówią: Msza polska trąci herezją, szyzmą...

Tym przypominamy, słowa Chrystusa Pana: Wysyłając uczniów na nawrócenie świata, dał im taki rozkaz: — Idąc tedy na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu; i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św. Jeżeli Chrystus nakazał nauczać wszystkie narody i opowiadać im Ewangelię, toć nie w języku żydowskim, jakim mówili uczniowie i apostołowie, boby ich nie rozumieli — ale w języku takim, jakim mówił odnośny naród — a więc Żydom po żydowsku, Grekom po grecku, Rzymianom po łacinie, Ormianom po ormiańsku, Koptom po koptyjsku. Niema także rozkazu Chrystusa, aby msza św. była odprawiana w jednym języku, ale powinna być odprawiana w języku takim, w jakim naród jakiś mówi. Dlatego to w i. wieku po Chrystusie, każdy naród odprawiał mszę w swoim języku narodowym. Później Grecy nawracając słowian dali im zaraz tłumaczenie mszy greckiej w języku słowiańskim; a papież rzymscy pozwolili Kroatom odprawić mszę łacińską po kroacku, gdy ich o to prosili. Odprawianie więc mszy św. w języku polskim nie jest żadną herezją, bo jak widzimy nie sprzeciwia się w niczem nauce Jezusa Chrystusa, ani też szyzmą, boć przecież my nie odłączamy się od Rzymu i kościoła kato-

lickiego, zmian żadnych w dogmatach i liturgji wprowadzić nie chcemy, tłumaczymy tylko liturgję łacińską dosłownie na język polski, i modlimy się do Boga tym językiem, jaki nam dał sam Bóg!

Niektórzy sądzą, że papież nie nigdy nie pozwoli Polakom na odprawianie mszy św. po polsku.

Przesądzanie sprawy w ten sposób byłoby dla papieża ubliżającym. Jeżeli papież pozwolili Kroatom na mszę kroacką, dlaczego nie mieliby pozwolić Polakom na mszę polską, skoro wiedzą, że nie robimy to dla jakiegoś kaprysu, lub szowinizmu, ale z konieczności, dla ratowania narodu od zagłady. Papież widzi dobrze, co się dzieje z Polakami w Prusach i Rosyi, i rozumie, że Polakom łatwiej będzie tam pozostać katolikami wtenczas, gdy będą mieć mszę polską! Wtedy nie będą rządy narzucały Rzymowi biskupów Niemców dla Polaków, a stosunek tych państw do Rzymu ukształtuje się gładszej i wygodniej.

A potem, dlaczego by mieli papież upierać się koniecznie przy mszy łacińskiej? i dawać inny wykład słowom Chrystusa Pana... Idźcie na cały świat... i nauczajcie wszystkie narody... Czyż dla katolickiego kościoła i dla papieża będzie lepiej i korzystniej, gdy Polacy zostaną lutrami, albo rosyjskimi szyzmatykami?

Przekonani, powiadają, że rządy rozbiorowe nie pozwolą papieżowi, aby dał Polakom dekret na mszę polską — a gdyby dał go pomimo ich oporu — to będą stawiały trudności przy wprowadzaniu mszy polskiej, tam zwłaszcza, gdzie znajdzie się w parafii kilku Niemców katolików, którzy z nakazu rządu założą protest.

Wiemy z góry o tem, że rządy szalone rozwina w Rzymie agitację przeciwko nam i najrozmaitsze podniosą zarzuty, — ale ufamy roztropności papieża. Rozumie doskonale, że przeciwnikami kieruje tylko zawiść polityczna i zasada pogańska, która uczy, aby mocniejszy zjadał słabszego bez skrępowania, w imię racji państwowej, ale nie Chrystusowej.

Wiemy także o tem, że gdy otrzymamy

pozwolenie na mszę i liturgię polską ze Rzymu, iż rządy wszelkimi siłami przeszkadzać będą jej wprowadzeniu. Ale proszę rozważyć, co następuje: — Polacy w Ameryce wprowadzą w życie natychmiast dekret papieski o mszy polskiej bez przeszkody. Austria będzie się ociągała podjudzana przez Prusy, ale niedługo. Zna lojalność Polaków, i nie będzie im przeszkadzała do narodowego wzmocnienia i konsolidacji.

W Prusiech istnieje wolność konstytucyjna więc w sprawach wiary nie może długo przeszkadzać Polakom, gdy stanowczo wprowadzą w życie dekret papieski. W Rosji istnieje także konstytucja, więc i tam rząd zgodzić się będzie musiał na zarządzenie Rzymu.

Zakwestyonują wprawdzie prusacy prawo własności kościołów, i będą się starali odebrać je, na rzecz kilku Niemców katolików, jacy należą dziś do jednej z Polakami parafji. Ale i tu przegrają. Kościoły były budowane przez Polaków i dla Polaków. Niemcy osiedlili się przy nich później.

A potem polscy księża mogą dla Polaków odprawiać mszę polską, a dla Niemców mszę łacińską. Tak jest obecnie w Kroacji i Dalmacji. Dla Kroatów odprawia się msza kroacka, a dla Niemców i Włochów msza łacińska w tym samym kościele przez tych samych księży.

Straszą niektórzy, że prusacy narzucają wtenczas Polakom mszę niemiecką i Rosjanie mszę rosyjską — a wtenczas jeszcze szybciej nas wynarodowia.

Próżne obawy. Jakim ma być język w kościele katolickim, o tem decyduje papież a nie rząd. — Próbował to już rząd rosyjski, w kościołach wprowadzić język rosyjski, w nabożeństwie dodatkowem, ale bezskutecznie. Podobnie będzie sprawa ze mszą polską. Co Rzym nakaże, to stać się musi. A gdyby odebrano nam przemocą kościoły nasze, to zbudujemy sobie inne, w których będziemy odprawiali mszę po polsku. Od tego nie powinna nas odstraszyc żadna trudność. Żadna ofiara nie jest dość wielką, gdy chodzi o cel nieskończony

nej doniosłości. Wszystkie siły i wszelkie ofiary skupić powinniśmy dla osiągnięcia tego celu — wielkiego — wspaniałego.

Zwracam jeszcze i na to uwagę, że za czasów Chrystusa panował w państwie rzymskim język łaciński, jako państwowy, ale Jezus nie powiedział apostołom i uczniom — Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody w języku państwowym, ale powiedział krótko i dobitnie: — nauczajcie wszystkie narody, t. j. w ich języku narodowym! Tak też uczynili apostołowie i uczniowie, czyli i mszę świętą zaprowadzili w tym języku, w jakim któryś naród mówił.

Mówią niektórzy, że lepiej jest, gdy msza św. i w ogóle liturgia jest w języku narodowi nieznanym i obcym, bo lud nie rozumiejąc słów, ma większy dla nich szacunek.

Twierdzenie takie wydaje mi się idyotycznym (przepraszam za wyrażenie). Skoro modlimy się do Boga, toć przecież powinniśmy rozumieć o co się modlimy. A jeżeli koniecznie chodzi idyotom o to, aby nie rozumieć słów modlitwy, to wprowadźmy język n. p. japoński, a wtedy w myśl ich życzeń nikt nie będzie rozumiał ani słowa. Dzisiaj bowiem ci, którzy gimnazjum ukończyli rozumieją po łacinie, a tym idyotom chodzi przecież o to, aby nic a nic nie rozumieć i przez to mieć większy szacunek dla języka liturgicznego.

Jeżeli dawniej przyjęto u nas z liturgią łacińską i język łaciński, to stało się to dlatego, że w szkołach i na wszechnicy wykładano po łacinie. Język łaciński był wówczas dla każdego zrozumiałym, kto umiał czytać i pisać. Dziś zarzucono wykłady łacińskie, a wprowadzono w szkołach języki narodowe. Po łacinie umie tylko garstka ludzi, kończących gimnazjum. Czyż dla tej garstki ma cierpieć ogół?...!

Niektórzy znów sądzą, że nie dobrze życzymy Rzymowi, że Rzym, bądź co bądź będzie nam niechętnym, bo psujemy mu wygodną dziś centralizację przy pomocy łaciny.

(Dokończenie nast.)

Teatr na wsi.

Od kilku lat powstają coraz częściej tak zwane teatra włościańskie. Wiele wiosek posiada już dziś własne sceny teatralne i własne grupy grających na scenie. Grających nazywamy amatorami czyli miłośnikami sceny w przeciwieństwie do aktorów to jest ludzi, u których odgrywanie na scenie jest zawodem, z którego żyją. Teatry zawodowe znamy tylko po miastach, a ludzie grywający w tych teatrach, czyli aktorowie, otrzymują stałe miesięczne płace. Po wsiach nie mamy teatrów, ponieważ utrzymanie aktorów i samego budynku, w którym odbywają się przedstawienia kosztuje bardzo dużo i żadna gmina wiejska na taki wydatek nie mogłaby się zdobyć.

Jednakże już dawno u nas zrozumiano, jak ważnem dla uświadomienia ludu jest słowo żywe. Wiemy dobrze, jak działają zgromadzenia i wiece. Ale wiemy również jakie wrażenie wywiera na lud żywe słowo, słyszane ze sceny. Ludzie ludowi życzliwi, częstokroć tacy, którzy są synami tego ludu — starają się też, aby lud ten ze sceny pouczać o jego znaczeniu, o jego celach. I urządzi się przedstawienia teatralne, czyli sceniczne. Lud nasz na ogół garnie się do przedstawień. Scena go pociąga, ona przedstawia mu coś, co działa na niego jak rzeczywistość, widz patrząc na przedstawiających zapomina niejako, że to tylko przedstawienie, a zdaje mu się, że to, co widzi, to wszystko rzeczywistość. On po prostu przenosi się niejako na scenę.

I z tych powodów przedstawienia mają wielkie znaczenie cywilizacyjne. Jednakże spełniają one tylko wtedy swój cel, gdy to, co się na scenie przedstawia jest dobre i to dobre tak pod względem moralnym, jak też i co do wykonania. Lecz tu niestety widzimy, jak niektóre teatra włościańskie odstąpiły od idei, której mają być wykonawcami. Ze sceny daje się częstokroć ludowi pokarm, który zamiast podnieść ducha tego ludu, zamiast lud ten uszlachetniać — tylko zatrzuwa jego duszę. Do urządzania przedstawień biorą się ludzie moralnie

nieraz poniżej zera stojący, lub też tacy, którzy nie mają pojęcia, jak przedstawienie urządzić.

Pierwszym warunkiem, aby teatr włościański spełnił swoje zadanie, jest **dobry wybór sztuk**, które mają być odgrywane. Niestety pod tym względem panuje niestychana samowola i nieuctwo kierowników teatrów włościańskich. Bierze się nieraz sztuki błahe, bez treści, bezdennie głupie i dalekie od tego, aby mogły wychowywać. Często n. p. bywa grywana sztuka „Królowa przedmieścia” przedstawiająca życie mieszkańców przedmieścia Krakowa. — W sztuce tej nie mogliśmy się dopatrzeć nic a nic pouczającego, przeciwnie pełno w niej uwielbiań pijackich zabaw i błazeństw, pełno dwuznaczników — pełno wypaczeń pojęć o moralności. I taką sztuką karmi się lud, a zwłaszcza młodzież wiejską.

Najgorszem zaś to, że takie sztuki przedstawia się dla ludu na kresach. Tu, gdzie walczymy z nawałą wrogów potężnych mamy chyba prawo spodziewać się, aby za nasze pieniądze dano nam coś takiego, co krzepi w nas ducha narodowego, co nas poucza o naszej historii, co nas poucza, żeśmy Polakami, co nas też utwierdza w tem przekonaniu, że być Polakiem — to nie hańba, lecz owszem zaszczyt. A czyż widok bandy podchmielonych andrusów krakowskich, ich podejrzone obcowanie z dziewczętami, ich czyny, za które idą do aresztu — zapali widza narodowo nieuświadomionego, aby czuł się Polakiem? Naszem zdaniem raczej go odstraszy do przyznawania się do tej narodowości. Nie tędy droga. Kto nie umie kierować teatrem włościańskim — niech raczej nie zabiera się do tego, zwłaszcza tu na kresach. My nie chcemy i nie dopuścimy do tego, aby lud nasz lekceważono, aby ze sceny demoralizowano, aby go karmiono sztukami, które nie zasługują nawet na to, żeby je spalić. Dawajcie nam sztuki umoralniające, sztuki narodowe i chrześcijańskie, bo my Polacy i chrześcijanie. —

Drugim warunkiem, aby sztuka zrobiła dodatnie wrażenie to **dobre jej odtworze-**

nie. A na tym punkcie — to Boże zmiłuj się. Ładajaki kupczyk sklepowy, bylejaki pisarz gminny, niejeden ograniczony na tym punkcie nauczyciel biorą się do urządzania przedstawień. Nie odmawiamy nikomu udziału w pracy nad ludem, ale możemy chyba tego żądać, aby każdy pracujący dla ludu pracował na tem polu, jakie dla niego jest najodpowiedniejsze. Każda rzecz wymaga pewnych zdolności. Nie każdy szewc umie uszyć dobry trzewik, nie każdy stolarz robi dobry stół, nie każdy ksiądz powie piękne kazanie, nie każdy też kierownik, czyli reżyser teatru amatorskiego potrafi dobrze sztukę przygotować.

Dlatego też każdy, kto chce czy zaprowadzić teatr amatorski, czy też zaprowadzony już dalej prowadzić niech się obliczy z swojemi siłami. Będzie to zdrowiej dla niego, dla sztuki samej, a najbardziej dla widzów. — Wtedy unikniemy tego, że n. p. kucharz z Genowefy, który ma być człowiekiem starszym, bo mającym już 4 dzieci — będzie wyglądał na scenie jak chłopak 16 letni, nie będziemy widzieli babki 80 letniej wyglądającej na lat 17, nie będzie roli opasłego gospodźskiego odgrywał człowiek wyglądający na scenie jak sucha tyka, nie będzie Kościuszko wyglądał jak bandyta lub pijak itd.

Jeśli teatry włościańskie mają spełnić swoje zadanie, muszą być wzięte pod kontrolę. Powstał wprawdzie we Lwowie „Związek teatrów i chórów włościańskich“, ale dotychczas nie widać tego, żeby teatry włościańskie, ten tak ważny dział pracy nad uświadczeniem ludu — energicznie wziął w swoje ręce. Zresztą „Związek“ jako towarzystwo prywatne nie może tak rozwinąć swojej działalności. Nad teatrami włościańskimi musi objąć kontrolę kraj, przez powładne sobie organa, do tego celu do życia powołane. Tylko wtedy spełni teatr włościański swoje szczytne, cywilizacyjne posłannictwo.

P.....a.

Od Wydawnictwa.

Z początkiem kwietnia byliśmy zmuszeni wielu z naszych odbiorców wstrzymać dalszą wysyłkę gazety, ponieważ prenumeraty nie uiszcili. Niejedni z tych, którym wstrzymano gazetkę, żalą się, że im wstrzymano, i proszą o dalsze posyłanie, ale o uiszczeniu długu nie myślą. To już jest nieuczciwość. Nie możemy pojąć, jak może ktoś gazetę pobierać nie płacąc jej. Przecież nasz naród nie jest już tak ciemny żeby nie rozumiał, iż gazeta coś kosztuje. Nam przecie żadna drukarnia nie wydrukuje za darmo gazetki, żadna poczta bez marki gazetki nie przyjmie. Nam nikt za darmo nie pomoże przy wysyłaniu gazety. Każdemu musimy płacić. A nie tylko, że nam nikt nie za darmo nie da ani nie skredytuje, lecz żąda zapłaty zaraz. Tymczasem niektórzy z abonentów chcieliby mieć gazetkę za darmo, inni zaś chcieliby, żeby im latami czekać na te parę koron. My za darmo gazet rozsyłać nie możemy. My nie otrzymujemy na wydawanie naszej gazety od nikogo ani centa, lecz koszt wydawnictwa pokryć musimy z prenumeraty. A koszty te są olbrzymie. Sam druk gazety kosztuje nas rocznie 50 tysięcy koron. Uważcie to Szan. Czytelnicy! Wy, którzy zalegacie z przedpłatą nadsyłajcie ją czempredzej, wszyscy zaś starajcie się, o ile możności nadsyłać prenumeratę z góry. Kto nie może zapłacić naraz całej kwoty, ten niech posyła co kwartał, to mu będzie łatwiej. Poproście nas. Szan. Bracia, a my nadal z ochotą dla Was będziemy pracowali. —

Mamy jeszcze pewien zapas kalendarzy „Wieńca-Pszczółki“ i „Niewiasty“ na rok bieżący. Zamawiajcie je jeszcze, póki zapas starczy. — Wyszła też naszym nakładem książeczka p. t. „Pamiętniki Iłki Bombelasa, obywatela miasta Krzinowa“. Książeczka ta, pełna zdrowego dowcipu kosztuje tylko 20 hal., z przesyłką pocztową 25 hal. Zamawiajcie i płacicie gazetki, kalendarze i nasze wydawnictwa!

Wydawnictwo.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Przypomną sobie Czytelnicy, że przed 6 laty uchwalił parlament budowę kanałów, które miały połączyć rzeki Dunaj, Odrę, Wisłę, i Dniestr i iść od Wiednia przez Śląsk, Morawę i całą Galicyę. Uchwalono wówczas na budowę kanałów w Galicyi 250 milionów — i że robota około tej budowy ma się zacząć w r. 1904.

Tymczasem, jak to w Austrii często się zdarza, ustawa ta została na papierze, pieniądze przeznaczone na budowę kanałów wydano w połowie na drugą kolej budowaną z Wiednia do Tryestu, a o rozpoczęciu budowy kanałów, zwłaszcza w Galicyi przestano mówić, choć wedle ustawy powinna się była ona zacząć przed *czterema laty*.

W obec tego Koło polskie po długich i gorących naradach w tej sprawie, uchwaliło wyrzucić nacisk na rząd, aby ustawę o budowie kanałów wprowadził w życie — a jeżeliby tego nie uczynił, to Koło polskie nie mogłoby rządu nadal popierać w parlamencie.

Nacisk ten Koła polskiego odniósł skutek — i w przeszłym tygodniu odbyła się w Wiedniu narada fachowych inżynierów w sprawie budowy kanałów. Inżynierowie ci objechali całą trasę, z Wiednia do Krakowa — i po dłuższych naradach rozstrzygnęli wszystkie wątpliwości co do budowy kanałów i oświadczyli się za tą budową.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa kanałów równocześnie z trzech stron, tj. od Wiednia, Krakowa i na Morawach.

— Ludność wiejska nasza żądała, ażeby drzewo z lasów rządowych sprzedawano nie hurtownie żydom, lecz włościanom, oraz aby rząd urządził w większych miastach składy drzewa z lasów rządowych. Koło polskie i tej sprawy dopilnowało i uzyskało w ministerstwie pozwolenie na utworzenie tychże składów. A ponieważ sam rząd wiedeński nie może takimi składami się zaj-

mować i prowadzić handlu, więc zlecił tę sprawę Namiestnictwu lwowskiemu.

Mamy więc nadzieję, że nowy namiestnik, skoro się tylko rozejrzy w swoim nowym urzędowaniu — załatwi tę sprawę.

Tak samo zgodził się rząd w znanej sprawie kulczykowaniu świń na to, aby Namiestnictwo zwęziło pas graniczny, w którym znaczenie świń ma się odbywać, oraz aby zamiast kulczyków zaprowadzić inny sposób mniej uciążliwy i dokuczliwy znaczenia trzody chlewnej.

I tę sprawę ma przeprowadzić namiestnik kraju — i mamy przekonanie, że uczyni to wkrótce. — Dodajemy w końcu, że wszystkie te sprawy omawiane i załatwiane zostały w Kole polskim przed wstąpieniem do niego ludowców.

Z pod Prusaka. Taki sam wiec jaki urządzili w Poznaniu Polacy, urządzili też Polki — a sprawozdanie o tym wiecu Polek umieścimy w „Niewieście“.

Korzyść wielką moralną odnieśli Polacy z prześladowań pruskich, mianowicie tę, że znikły pod zaborem pruskim rozdziały na stronnictwa, a wszyscy Polacy bez różnicy stanów: szlachta, inteligencja, rękodzielnicy, rolnicy i robotnicy stanowią tam jedno „stronnictwo polskie.“ Kiedyż u nas nastanie podobna zgoda?

Z Królestwa polskiego. Jeszcze się nie sprawdziły wiadomości o obsadzeniu osieroconych stolic biskupich w Królestwie polskim, oraz dyecezyi Mohylowskiej (Petersburskiej) a już donoszą pisma warszawskie, że umarł w Kownie na Żmudzi ks. biskup Mieczysław Palluloo w 74 roku życia.

Rosya. W Dumie rosyjskiej toczyły się przez kilka dni rozprawy o sprawie polskiej, z której okazało się, że między rosyjskimi posłami zdania co do sprawy polskiej są podzielone. Jedni przemawiali za ustępstwami dla Polaków, inni przeciw temu.

Znamienne, a dla nas, którzyśmy zawsze doradzali pogodzenie się z Rosyą, wielce pocieszające było przemówienie prezesa Koła polskiego p. Romana Dmowskiego. Powiedział on że zarzut jakoby: „Polacy chcieli Polskę oderwać od Rosyi jest *jikcyq*“ (zmy-

śleniem), „że przyjmą wszelką reformę zdążającą do polepszenia stanu Królestwa — i przyznają, że reformy należy wprowadzać stopniowo.“

— Zdania te p. Dmowskiego należy zapamiętać, a nie tylko je wypowiadać, lecz wykonać *praktycznie* — a wtedy sposób do zawarcia zgody znajdzie się łatwo.

Austria-Węgry. Stosunki w parlamencie znowu się popsuły i zachwiały tym razem w skutek kłótni pomiędzy samymi Niemcami, a to z powodu sprawy profesora Wahrunda. Katolicy żądają jego usunięcia, a liberałowie z żydami bronią bluźnierczego religii katolickiej profesora. Studenci na uniwersytetach w Gracu i Innsbruku staczają ze sobą bójki, które odbijają się echem w parlamencie i zakłócają spokojną jego pracę.

W środę zaczęły się w parlamencie rozprawy galicyjskie, wszczęte przez Rusinów. Prezes Koła polskiego wypowiedział świetną mowę, w której rozbił w puch nieuzasadnione skargi Rusinów.

Prusy i Niemcy. W zeszłym tygodniu został aresztowany w pałacu swoim pod Berlinem książę Eulenburg, onegdaj najwierniejszy przyjaciel cesarza Wilhelma II. i kierownik polityki niemieckiej. Eulenburg dopuszczał się z mężczyznami stosunków niemoralnych, a oskarżony swego czasu o to przysiągł, że jest niewinny. Teraz wyszło na jaw, że Eulenburg przysiągł fałszywie i na tej podstawie został teraz aresztowany. Cesarz Wilhelm II. wyparł się teraz swego przyjaciela. Tak to „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.“

❖ ❖ ❖ KRONIKA. ❖ ❖ ❖

Bielsko-Biała. Nie udała się Niemcom tutejszym nagonka na Polaków bielsko-bialskich. Bezczelne ich kłamstwo, jakoby podczas obchodu rocznicy 3. Maja dzieci polskie pluły i wyzywały na dzieci niemieckie, okazało się prostem oszczerstwem, a tutejsze polakożercze pisma niemieckie musiały to oszczerstwo sprostować

i na swoją hańbę stwierdzić, że to właśnie starsze już dzieci niemieckie pluły na dzieci polskiej szkoły idące w pochodzie z kościoła. Jednakże to, że musiały oszczerstwa odwołać rozjuszyło jeszcze bardziej niemieckie szmaty. W każdym numerze napadają na Polaków. Niedawno „Bielitz-Bialer Anzeiger“ napadł na robotników polskich, pracujących w przemyśle na Śląsku i wzywa Niemców, aby budowali szkoły, mające rzekomo ochraniać niemieckość na Śląsku przed robotnikami polskimi z Galicji. Wiemy, czym są szkoły niemieckie na naszej ziemi. Są to fabryki renegatów polskich. Szkoły niemieckie na Śląsku i w Galicji są przepełnione dziećmi polskimi, wciąganiem do nich przemocą i obietnicami. — Mamy jednakże nadzieję, że ludność polska wobec nieuzasadnionych uroszczeń niemieckich potrafi zachować swoją godność narodową i nie da się przez Niemców germanizować, ani dzieci swoich do szkół hakatystycznych posyłać nie będzie.

— Mamy w Bielsku-Białej przedsiębiorców, którzy pod ochroną magistratów obu miast uprawiają formalny rozbój. Są to fiakrzy. Wszędzie, gdzie są fiakrzy, oznacza dla nich magistrat pewną należytość, którą mogą pobierać od podróżnych. Należytość tę nazywamy taryfą. Bywa ona zwykle tak ułożona, że nawet muiiej zamożni ludzie mogą w razie potrzeby pojechać fiakrem. Jedynie tylko fiakrzy bielsko-bialscy nie mają taryfy, a raczej mają taryfę przez siebie samych ułożoną a dozwalającą tylko ludziom zamożnym korzystać z fiaków. Podczas gdy w Krakowie taksa fiakerska wynosi za $\frac{1}{4}$ godziny jazdy 40—50 hal., bielski fiaker bierze za ten czas 1-80 do 2 kor. A już jazda fiakrem w nocnej lub rannej porze naraża tego, który zmuszony jest z fiaków korzystać, na nadzwyczajny wydatek i wprost rozbój. Fiaker w nocy bierze za jazdę z rynku do dworca aż 3 kor. Czyż to nie bezczelny wyzysk. A magistraty obu miast myślą tylko nad utrzymaniem niemczyzny rzekomo przez Polaków zagrożonej — a nie myślą o tem, żeby ustanowić cenniki dla fiaków. Ładna gospodarka. Na szczęście niemiecka.

Podlasy (przy Kętach). W niedzielę 17 b. m. o godzinie $\frac{1}{4}$ 12 w południe wybuchł u nas pożar, który zniszczył dom, stodołę i zabudowania gospodarskie jednego z tutejszych obywateli p. Jana Zająca. Podczas wybuchu pożaru była w domu tylko teściowa Zająca. Reszta domowników była w kościele. Wobec tego nie miał kto zaraz pożaru gasić. Gdy ludzie nadbiegli już cały dom mieszkalny był w płomieniach. Nie dało się też uratować stodoły, a trzeba było raczej myśleć o ratowaniu domów sąsiednich, które narażone były na niebezpieczeństwo zapalenia się. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom ratujących udało się pożar umiejscowić. Wskutek pożaru poniósł p. Zając znaczne straty. Nie tylko bowiem spaliło mu się całe obejście, ale i dość znaczna gotówka, którą miał przygotowaną na budowę nowego domu. Pożar powstał od komina, więc zapewne zapaliły się w kominie sadze i ogień dostał się na słomiany dach. P. Zając był ubezpieczony na nieznaczną sumę.

Potępić tu musimy straż pożarną w Kętach, która nie raczyła przybyć na ratunek, chociaż pożar był w jej gminie, bo Podlasy należą do Kęt. Po co właściwie istnieje straż kęcka? Czy na to, aby pan Lankosz tylko ją wtedy prowadził do pożaru, gdy spodziewa się co uzyskać? Czyż biedny Zając nie zasługuje na taką samą pomoc, jak p. Larisch, którego lasu swojego czasu tak dzielnie straż ogniowa kęcka broniła? Czy tylko tam powinna pędzić straż ogniowa, gdzie się leje trunek, a nie tam, gdzie trzeba lać wodę. Przy wyborach, to zarząd straży zna dobrze nasze Podlasy, ale gdy trzeba ratować nasze domy — to straż spokojnie siedzi w domu, a może u p. Seiberta. Albo się jest prawdziwą Strażą ogniową, spieszącą na ratunek każdemu bez względu czy on biedak, czy bogacz, albo też jest się tylko bractwem kołtunów małomiejskich śpieszących tylko tam z pomocą, gdzie jest zapewniony zysk. Dość ciekawie zachował się też i p. Kamiński, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach. Ponieważ mimo gaszenia ogień ciągle wybuchał, poproszono tego pana,

aby pozwolił straży ogniowej szkolnej pojechać na zupełne ugaszenie pożaru. Na to p. Kamiński oświadczył, że „tłatek gasić nie pojedzie“. Czy szkoła rolnicza w Kobiernicach jest przedsiębiorstwem prywatnem p. Kamińskiego, czy też zakładem, który kraj cały utrzymuje, a zatem i obywatele mają prawo korzystać z urządzeń tego zakładu. Cóż na to p. dyrektor Poniński?

Glassport (Ameryka). Otrzymaliśmy w tych dniach od jednego z naszych przyjaciół i abonentów z Ameryki list, z którego wyjątki przytaczamy: Abonent nasz między innemi pisze: „Położenie moje i wszystkich tu w Ameryce jest smutne i nie będzie zapewne lepiej, aż obiorą nowego „wójta“ (t. j. prezydenta). Miałbym dużo pisać o tutejszych stosunkach wśród Polaków, jak oni tu żyją i jak rozumują w swojej głupiej i nieszczęsnej pysze, ale o tem później. Byłoby też dużo pisać o tej wolności w Ameryce, która istnieje tylko dla kapitalistów, a nie dla robotników. Do 9. grudnia z. r. miałem robotę dobrą; zarabiałem dobrze tak, że z miesiąca zostawało mi do 20 dolarów (100 kor.) Ale teraz nie robię i fundusze zaoszczędzone już się mi wyczerpały. Nie wiem, jak to będzie żyć dalej, jeśli Bóg nie pomoże. Czytuję tu rozmaite gazety i wielkie jak płachta, ale dużo w nich jałowizny. Niema to jak nasza gazetka „Wieniec-Pszczółka“. W tutejszych polskich gazetach to tylko piszą o rozwodach, o miłosnych awanturach, o tem, jak mąż siedzi tu pod pantoflem żony itd. Co prawda, to tutejsze żony mają raj. Ty mężu rób aż ci oczy wyłażą, a w domu milcz, bo żona mówi: „Ja tu mam prawo“. Do pieśni „Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny“ można tu słusznie dodać: i od amerykańskiej kobiety wybaw nas Panie. Jak tylko dostanę jakąś robotę napiszę Wam coś więcej z Ameryki, a tymczasem zasyłam Wam szczere pozdrowienie i życzenia powodzenia w dalszej pracy!“

Te parę słów, wyjęte z listu naszego Czytelnika świadczą o tem, że Ameryka nie jest takim obiecany krajem.

Prośba. Jeden z naszych czytelników

chciałby wyjechać do Ameryki. Ponieważ tam nie ma żadnych znajomych, więc na tej drodze prosi Sz. Czytelników z Ameryki, aby byli łaskawi wskazać mu adres jakiej fabryki, w którejby mógł znaleźć zajęcie. Rzemiosła żadnego nie umie, a najchętniej pracowałby w jakiej fabryce, na co pozwalają mu siły i zdrowie. Łaskawe zawiadomienia przyjmuje nasza redakcja.

Rozmaitości.

Obowiązkowa waluta koronowa. Dziennik ustaw państwa zawiera następujące rozporządzenie: Ze względu na nieprawidłowości powstałe z równoczesnego obiegu monety koronowej i dawniejszej austriackiej waluty, zostaje liczenie na dawne walutę austriacką w ruchu handlowym i przemysłowym zakazane. Również ceny w rachunkach, fakturach, cennikach, ogłoszeniach i t. p. mają być odtąd podawane tylko w koronach. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą grzywną lub aresztem. Rozporządzenie wchodzi w życie od 1. lipca 1908. Podpisani są ministrowie: Korytowski, Bienerth i Fiedler.

Sraszne czyny szaleńca. W mieście Mellingen w Prusach mieszkawiec tamtejszy, Krzysztof Wassmer, w napadzie obłądu, wysadził w powietrze swój dom piętrowy. Wśród ruin stanął Wassmer w oknie pierwszego piętra i groził każdemu rewolwerem, kto by się do niego zbliżył. Trwało to aż do rana. Daremnie usiłowano wywabić szaleńca na ulicę, aż wreszcie kilku odważnych mężczyzn wtargnęło do kamienicy, a równocześnie na ulicy odzywały się ślepe strzały dla odwrócenia uwagi szaleńca. Nagle Wassmer rzucił się z okna na tłum. Zagrożone osoby pierzchnęły, nie odniósłszy szwanku, a szaleniec zginął na miejscu, roztrzaskawszy sobie czaszkę.

Zboczenie płciowe w świetle wiedzy postępowej, wydanie drugie, dopełnione i wzbogacone dwoma portretami. 1905. Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdro-

wia“ (Czarnowski Berlin N. 58). Cena 1 mk. 1,20 kor., 50 kop.

Książka to niewielka, lecz pełna wiadomości, niezwykle ciekawych i pouczających o sprawach „ciemnych“, jakie wynikają z licznych różności płciowych. Z tego pisma, tak obficie treściwego i silnego szczerością, niejeden ciężko cierpiący niewątpliwie zaczerpnie pokrzepiającą otuchę, bez której mogłyby zmarnieć osoby, bodaj zdolne przynieść znaczny pożytek społeczeństwu, a i ono samo zapewne nauczy się odnosić z większą i godniejszą sprawiedliwością do nieszczęśliwych zwichnięt, jeszcze przesadnie uważanych za występne.

Odważnie otwarty i chwalebnie bezstronny rozbiór spraw, o których dotąd istnieją niemal powszechnie pojęcia nietylko niejasne, lecz nawet zasadniczo mylne, wypada doliczyć na rzecz tego wydawnictwa jako nową zasługę, świeżo weszłą w poczet wielu poprzednich. Broszura ta ma szczególne znaczenie wobec głośniejszych procesów przeciw niem. kanclerzowi Bülowowi, Harden-Moltke itp.

„Kupionych legumin nie śmie moja żona gotować“ słyszało się dawniej powszechnie. A to zdanie nie było nieuzasadnione, jeżeli się zważy, w jak pierwotny sposób przyrządzano dawniej leguminy. Dziś jednakże mamy nowomodnie urządzone fabryki ciasta, których wyroby nie zasługują na dawniejszy brak zaufania. Tak n. p. znana fabryka środków spożywczych pod firmą E. H. Knorr w Wels przyrządza w patentowany sposób makaron i suszy go na świeżem powietrzu, tak, że ciasta nie dotykają ręce robotnika, ani pokryw papierowe. Dlatego każda gospodyni może używać Knorra patentowanego makaronu w tem przekonaniu, że sama nie potrafi zrobić lepszej leguminy.

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę.“**

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, $\frac{1}{4}$ 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Rnorr makaron

przewyższa wszelkie krajowe i obce wyroby czystym wykonaniem i apetycznym suchym sposobem. co poręcza dobry smak i bardzo piękny wygląd.

Dr. Teofil Więclaw
otworzył kancelaryę
adwokacką
w Nowym Sączu.

10—4

Strzelby

pojedynki składane i dubeltówki, od 40 kor. w górę. Rewolwery, patrony i śróty. Papier ogniotrwały, cement portlandzki, gwoździe, siatki i drut kolczasty do ogrodzeń. Wagi decymalne i stołowe. Krzyże nagrobkowe czarne i szczerem złotem pozłacane, farby, pokost, laki i wszelkie inne do tego zakresu wchodzące towary, poleca

K. Michejda dawniej **G. Raffay**
w Białej.

10—5

Chłopca z dobrem wychowaniem, biegłego w pisaniu przyjmę do praktyki sklepowej. Zgłoszenia: **JAN GRAJNY**, Kobylanka.

2—1

Dr. Karol Stanisław Smoleń

otworzył kancelaryę adwokacką w Chrzanowie i udziela pomocy prawnej w sprawach **cywilnych, karnych i administracyjnych.**

Precz z pruskim towarem!

7 kor.

7 kor.

Najtańsze ubranie!

Kosztuje

tylko siedem koron

3 m. najlepszej bawełnianej materii na ubranie z caju. Towar jest najlepszej jakości, nie tandecki.

Kto zamawia większą ilość opłacam sam przesyłkę. Zamiana dozwolona! Wysyłka pocztą tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Prosząc o poparcie, pozostaję
Z poważaniem

JÓZEF MROWIEC

Skład towarów bławatnych

Łodygowice,

pocztą i stacyą w miejscu.

Precz z tandetą!

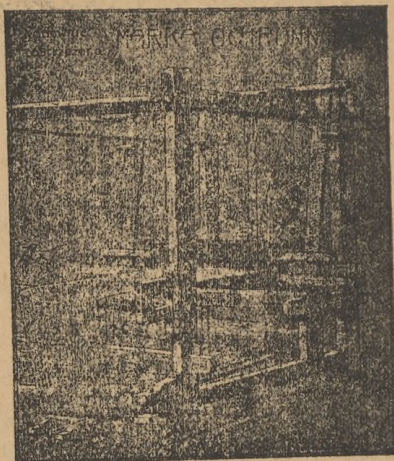
Kupujcie u chrześcijan-Polaków!

Popierajcie tylko swoich!

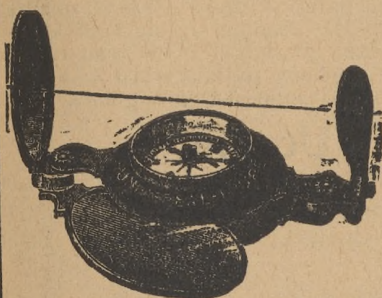
Do sprzedania 2 morgi pola ornego i pół morga łąki. Budynki, a mianowicie dom z 3 izbami, stodoła, stajnia i szopka. Grunt leży w pobliżu pastwiska gminnego, około 200 kroków od lasu, 4 klm. od kościoła, 5 km. od miasta powiatowego Bochni. Cena według ugody. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **ANTONI ZUGAJ** w Bączkowie p. Gawłówek.

2—1

W wyroby tkackie bogaty,
Polecam płótna, białawy,
Szyrtingi, oksfordy, weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby,
Obrusy, ścierki, ręczniki,
Kamgarny, caji i piki.
I tak dalej i tak dalej.
To wszystko się samo chwali,
To nie żydowska lichota,
Lecz ręczna trwała robota.
Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie.
Co odemnie sprowadzicie,
Tego już przez całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie,
Bo ojczyzna na tem traci,
Kto żydów, niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie,
Każdy bezpłatnie dostanie,
Aby zaś dogodzić zaczął gospodyniom,
Nie nadający się towar każdemu wymieniam.



Tkálnia Antoniego Baruta
pod opieką św. Józefa
w Korczynie koło Krosna, Galicya.



Nowy kieszonkowy dalekovidz z kompasem i zwierciadłem

do złożenia, z daleką perspektywą, także jako szkło powiększające, szkło zapalające i zwierciadło do oczu do użycia.
Do noszenia wygodnie w kieszeni.

Za sztukę tylko K 1.50 3 sztuki K 4. —

W razie gdy się dalekovidz ten nie podoba, zwraca się pieniądze napowrót.

**Przesyłka za poprzedniem zapłaceniem przez c. i k.
dostawcę nadwornego**

Hanns Konrad Dom eksportowy w Brüx 1299 (Czechy).

Darmo i oplatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 ilustracyami. 10—4

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego dartego
30-36-42 K. Posyłka oplatnie
za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materje na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkálnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Drukarnia Polska

w Białej

wykonuje wszelkie w zakres
drukarstwa wchodzące robo-
ty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afi-
sze, zaproszenia, bilety, karty
ślubne lub pogrzebowe itp.

dobrze i tanio.

Na raty!!!

Ubrania męskie, płótna, posłanie,
satyny, szyfony, batysty, modne ma-
terye dla panów i pań, firanki, dywa-
ny etc. nabyć można na **bardzo do-
godne tygodniowe raty** w sklepie p. f.

Zygmund Türschwell,

Biała, ul. Główna — Lipnicka Nr. 8.

(I piętro pod Koroną). 4—3

Handlowiec z gotówką poszukuje posady,
dzierżawy lub kupna sklepu prywatnego lub
Kółka roln. Zgłoszenia: Roman Kula, Kolanowska,
Bochnia.

Do sprzedania zaraz w Międzyrzeczu dol-
nem 1 i pół godziny drogi od Bielska w środku
gminy 2 realności. I-sza: Dom mieszkalny, stajnie
murowane, stodoła w dobrym stanie z 15 morgami
obsianego gruntu w dobrej kulturze. Drzewo opa-
łowe na gruncie. Cena kupna wynosi 7.200 złr.,
gotówka potrzebna 3000 złr. II-ga: 13 morgów
obsianego gruntu bez budynków 5 minut od drogi
powiatowej, drzewo na opał i połowę budulcowe-
go jest na gruncie. Cena kupna 4.200 złr., gotówka
potrzebna 2000 złr. Nadaje się dla tego, kto ma
dom, który można przenieść. Obie realności od-
dalone są o 1/4 godziny od kościoła i szkoły.

Zgłoszenia przyjmuje naczelnik gminy.

Ucznia

do nauki stolarstwa jednego lub dwóch
przyjmie zaraz: **Edward Knierling**, zakład
artystyczno-stolarski w Cieszynie (Śląsk
austr.) 4—2

Poszukuję wspólnika

lub samoistnego handlowca z gotówką 400
lub 500 złr. Obok restauracji jest wyszynk
wina i słodkie wódki. Interes ten jest tuż
przy gościńcu krajowym, blisko miasta Bo-
chni, w miejscu nader ożywionem i ruchli-
wym. Zgłoszenia przyjmuje Michał Lech
w Książnicach p. Chełm ad Bochnia.

Ten sam poszukuje wspólnika dla
lepszego rozwinięcia już istniejącej fabryki
dachówek cementowych i betonów z go-
tówką 600 złr. Interes już wypróbowany
i pewny. 3—3

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego,
wolnego od pyłu 9.40 kor., lepszego 11.80 kr.;
5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego
kwapu (puchu) 28 kor., 30 kr., 34 kr., 36 kr.;
5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i
29 kor. Puch szary 1/2 kilo 3.40 kor., biały
4.40 kr., śnieżno-biały 5.80 i 6.40 kr. Wy-
syłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodze-
niem porta dozwolona. Przy zamówieniu
proszę dokładnie zważać na adres

Johanna Polatschek

Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.

ad Klattau, Czechy.

6—1